Nr. 144. — We Lwowie — Piątek 26 Maja 1899. — Rok XXXIX.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 3 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 17 — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 — Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler; G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na 1 szpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce ... ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce ... ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 10

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Znowu na przełomie.

Lwów d. 25 maja.

Od ustąpienia hr. Taaffego żaden gabinet austryacki nie jest w stanie czas dłuższy się utrzymać. W ciągu lat niewielu mamy już piąte ministerstwo, a ile razy każde z nich było już poważnie zachwiane, trudno zliczyć.

W obecnej chwili jest w Austryi podwójne przesilenie: parlamentarne i ugodowe a oba tak silnie z sobą złączone, że szczęśliwe usunięcie jednego byłoby przełamaniem obu. Jeśli udałoby się hr. Thunowi osiągnąć porozumienie z rządem węgierskim co do ugody, to tem samem obstrukcya niemiecka w parlamencie, widząc, iż i bez Rady państwa mógłby hr. Thun dłuższy jeszcze czas sprawować rządy—mocnoby spokorniała i znacznie z postulatów swych opuściła. Jeśli zaś udałoby się hr. Thunowi w obecnej chwili uruchomić parlament, to tem samem sprawa ugody nie groziłaby przesileniem i buta węgierska byłaby przełamaną.

Od wczoraj zgromadzeni są we Wiedniu wszyscy lekarze polityczni. Konferencya ministrów austryackich i węgierskich w sprawie ugody nie doprowadziła do porozumienia. Na odbytej następnie radzie koronnej pod przewodnictwem cesarza obaj prezydenci ministrów uzasadniali swoje stanowiska w sprawie ugody a choć słuszność jest zupełna po stronie hr. Thuna, to jednak kwestya, czy nie on będzie musiał ustąpić.

Hr. Thun stoi bowiem sam, bez parlamentu — podczas gdy węgierski prezydent ministrów ma za sobą parlament i powołuje się, że formuła jego została ułożoną w porozumieniu z opozycyą węgierską, od treści więc jej odstąpić nie może. Cesarz nie wypowiedział na radzie koronnej ostatecznej swej decyzyi — odraczając ją prawdopodobnie aż do zakończenia obrad komitetu wykonawczego prawicy austryackiej Izby posłów, który dziś zbiera się o godz. 4 popołudniu.

Sytuacya jest tak naprężoną, że oczekiwać można lada chwilę powiększenia się austryackiej lub węgierskiej listy emerytowanych ministrów. Wszystkie pisma wprawdzie wskazują jako prawdopodobniejszy upadek hr. Thuna aniżeli Szella — ale słusznie zauważa budapeszteński *Egyetertes*, iż cesarz życzy sobie takiego załatwienia rzeczy, któryby umożliwił hr. Thunowi pozostanie w urzędzie „Nie ma dziś w Austryi — powiada bardzo rozumnie to pismo — ani jednego polityka, którýby dla wystąpienia rządu hr. Thuna w sprawie ugodowej nie żywił największej sympatyi. Żadnemu z austryackich mężów stanu po Thunie, nie udałoby się to, aby mógł liczyć choćby tylko na owo parlamentarne poparcie jakiem gabinet Thuna przynajmniej pozornie rozporządza. Skutkiem tego obalenie gabinetu Thuna, jest niezmiernie trudne, ponieważ jego następca nie miałby nawet do swego rozporządzenia płaszcza ratunkowego paragrafu 14." *Egyetertes* sądzi wobec tego, że przyjdzie do koncesyj z obu stron i że z pewnością obie strony dadzą się skłonić do ustępstw w sprawie bankowej.

Oby się tak stało. Tego niewątpliwie życzyć musi sobie komisya wykonawcza prawicy.

O co chodzi?

Wiener Allg. Ztg. w obszernym artykule bardzo jasno i dokładnie przedstawia o co się rozchodzi hr. Thunowi w sprawie ugody austro węgierskiej. Jasne to i autentyczne przedstawienie stanu rzeczy dowodzi, iż hr. Thun w obronie interesów austryackich musiał podjąć walkę z Węgrami, a choćby w niej upadł, to należy mu się niepomierne uznanie za stanowisko, jakie zajął.

Wiener Allg. Ztg. pisze: Dla zbadania obecnego stanu kwestyi ugody trzeba przedstawić wszystkie koleje, jakie przechodziła sprawa sojuszu cłowego i handlowego od sierpnia z. r. to jest od powstania tzw. klauzuli Banffyego. Celem konferencyi, jaka się odbyła wówczas w Ischl pod przewodnictwem cesarza, było: Znaleść formę, według której ugoda mogłaby być przeprowadzoną w Węgrzech w drodze parlamentarnej, a w Austryi na podstawie § 14. Austryacki rząd dążył do tego, aby termin sojuszu handlowo-cłowego oznaczyć na mocy § 14 do roku 1907, a przywileju bankowego do roku 1910. Motyw był ten, że w r. 1903 muszą być odnowione traktaty handlowe, a więc w razie konieczności zerwania związku z Węgrami, należałoby to zerwanie w tym właśnie roku przeprowadzić, gdyż zawarcie z ościennemi mocarstwami traktatów handlowych, wychodzących po za r. 1907, uczyniłoby rozdział ekonomiczny obu połów monarchii iluzorycznym. Na układ taki nie zgodził się baron Banffy, utrzymując, że napotkałby on na zacięty opór opozycyi węgierskiej. Na podstawie kompromisu ułożono tedy słynną *Ischler Formel*, następującej treści: „*Sojusz handlowo-cłowy trwać ma do roku 1903. Wspólność cłowo-handlowa odnawia się po za ten termin automatycznie na czas nieoznaczony, tak długi, dopókiby ekonomiczny rozdział obu połów monarchii nie został ustawowo orzeczony.*" Dla zniesienia wspólności ekonomicznej trzebaby zatem — biorąc pod uwagę tylko Węgry — uchwały obu izb sejmu węgierskiego i sankcyi korony. Formuła taka była bardzo doniosła: Uchylała ona stanowczo niebezpieczeństwo rozdziału ekonomicznego i krytyczność r. 1903. Wobec tego rząd austryacki nie wahał się pozostawić niezmienionym termin trwania przywileju bankowego do roku 1910. Skoro rozdział ekonomiczny zdawał się niemożliwością, możliwością stawał się tem samem bank wspólny.

Rzeczy wzięły jednak inny obrót. W sejmie węgierskim powstała obstrukcya mniejszości, a także w łonie partyi liberalnej podniesiono wątpliwości. Argumentowano w ten sposób, że automatyczne odnawianie wspólności bez oznaczonego terminu sprzeciwia się ust. z r. 1867, która postanawia regulowanie ekonomicznego stosunku „od czasu do czasu" a więc z oznaczonym terminem. Mniejsza o trafność tego komentarza. Dość na tem, że baron Banffy nie zdołał pokonać przeszkód. Ustąpił, a jego miejsce zajął Koloman Szell.

Pierwszym czynem nowego prezesa gabinetu było zawarcie kompromisu z opozycyą. Znikła formuła Banffego (*Ischler Formel*) a w jej miejsce wstąpiła klauzula Szella, której treść następująca: „*Sojusz cłowo-handlowy trwa do roku 1903*, pod warunkiem naturalnie, że sojusz ten będzie ustanowiony na Węgrzech w samoistnej drodze ustawodawczej, a w Austryi na podstawie § 14. *Sojusz ten pozostaje w mocy do roku 1904 automatycznie, w razie gdyby do tego terminu nie nastąpiło jego odnowienie. Gdyby rok 1904 upłynął bez uregulowania ekonomicznego stosunku między obu połowami monarchii, w takim razie następuje rozdział ekonomiczny między Austryą a Węgrami sam z siebie, bez orzekającej rozdział, prawomocnej uchwały parlamentu węgierskiego*". Jasnem jest, że klauzula Szella stanowi przeciwieństwo formuły Banffego. U Baffyego postanowiono zasadę: automatyczne odnowienie sojuszu, u Szella: automatyczne sojuszu wygaśnięcie.

Wytworzyło to nową sytuacyę w kwestyi ugodowej. Przedewszystkiem wobec sprawy bankowej. Skoro bowiem sojusz handlowo-cłowy trwać miał do roku 1907, tem samem, po zawarciu w roku 1903 traktatów handlowych nikło niebezpieczeństwo rozdziału, a zatem i przywilej bankowy, stanowiący w takiem położeniu jedynie nową gwarancyę wspólności, mógł być przedłużony poza termin sojuszu celno-handlowego. Inaczej rzecz się ma obecnie. Ponieważ w roku 1903 kończą się traktaty handlowe, a w roku 1904 automatycznie ustaje wspólność celno-handlowa, przeto staje się możliwem, a nawet prawdopodobnem, że w roku 1903 — względnie 1904, gdyż bez trudności możnaby traktaty handlowe o rok przedłużyć — Austrya i Węgry stanowiłyby odrębne terytorya celne. Wynikłby z tego stan najbardziej nieprawdopodobny i nielogiczny: dwa ekonomicznie rozdzielone państwa ze wspólnym bankiem. Byłoby to prawdziwe „unicum".

Także z innego stanowiska rząd austryacki sprzeciwiać się musi w obecnej sytuacyi przedłużeniu przywileju bankowego do roku 1910. Gdyby bowiem bank utrzymany był do roku 1910, jako austro-węgierski, Węgry zyskałyby środek do wywarcia presyi, środek, którego zrzekłaby się Austrya. W roku 1903, przy układaniu taryfy celnej, Węgry mogłyby wywrzeć nacisk, grożąc rozdziałem. Przeciw temu nie miałaby Austrya — gdyby przywilej bankowy ustanowiono do roku 1910 — żadnej obrony. Natomiast, gdyby przywilej bankowy wygasł, zarówno jak sojusz, w roku 1903, względnie 1904, wówczas na atut węgierski rozdziału ekonomicznego odpowiedzieć może Austrya atutem rozdziału bankowego.

Te przyczyny sprawiły, że kwestya bankowa stała się ogniskiem narad, jakie toczą się obecnie między rządem austryackim a węgierskim. Zaznaczyć trzeba jeszcze raz, że głównym punktem jest oznaczenie terminu, to jest rozstrzygnięcie kwestyi, czy przywilej bankowy trwać ma do r. 1903, czy do r. 1910. To jest pierwszorzędne pytanie. Wszystkie inne punkta są drugorzędne. A więc przedewszystkiem kwestya, czy w razie ustanowienia krótszego terminu obowiązywać ma stary, czy nowy statut. Trudno jednak zmuszać bank, aby ciężary, rozdzielone na 11 lat, przejął na 4, ewentualnie 5 lat, a nadto przeprowadził zupełnie nową organizacyę instytutu. Również drugorzędne są kwestye, będące w związku z regulacyą waluty. Rząd austryacki nie chce tej akcyi ani przedłużać, ani naruszać. Może być tylko o tem mowa, czy zamierzone projekty walutowe w razie skrócenia przywileju bankowego i względnie w razie zatrzymania dawnego statutu do r. 1903, nie będą musiały doznać zmiany. To jest ważny moment, dla charakterystyki sytuacyi. Gdyby bowiem rząd austryacki dążył w pierwszym rzędzie do tego, aby utrzymać stary przywilej zamiast nowego, dalej aby tempo lub zasady regulacyi waluty zmienić, w takim razie istotnie właściwym celem obecnej akcyi rządu austryackiego — jak to zresztą twierdzi niejeden dziennik węgierski — byłaby rewizya ugody Badeni-Biliński. Byłby to wówczas konflikt polityczny. Tak atoli nie jest. Z przedstawienia całej kwestyi ugody wynika, że nie idzie o nic innego, jak tylko tylko o przystosowanie ugody do klauzuli Szella. Przeszkody, jakie muszą być pokonane, są zatem nie politycznej, lecz rzeczowej natury. Równocześnie zazuaczyć należy, że nie zmniejsza to bynajmniej powagi sytuacyi, iż właśnie rzeczowej natury przeszkody stoją na zawadzie załatwieniu ugody.

Z bieżącej chwili.

Lwów 25 maja.

Prasa berlińska jeszcze nie wypowiedziała swego zdania o postulatach austryackiej opozycyi niemieckiej. Może go nawet nie wypowie po dokładnem przeczytaniu. Wiedeńscy korespondenci obsługiwanych przez pióra żydowskie dzienników berlińskich snać czują, że w Rzeszy niemieckiej spodziewano się aktu dzielniejszego, a oraz praktyczniejszego i przedewszystkiem nie piszą „o narodowo-politycznym programie Niemców w Austryi" tylko „niemieckiej opozycyi w radzie państwa". Tłumaczą, że „jeśli pracowano nad programem tak długo i tak mozolnie to dlatego, że chodziło nie o sformułowanie żądań narodowych, ale coś daleko więcej, bo o pozytywny program ku zagodzeniu waśni językowej w Austryi i ku dalszemu zdrowemu rozwojowi Przedlitawii. Ułożyć taki program było obowiązkiem rządu, bo rydwan państwowy ustrzągł i ruszyć go było potrzeba. Teraz opozycya niemiecka powściągając się w swoich pretensyach, z całą uprzejmością dla obcych żądań, ułożyła program, który ma wszystkich zespolić Niemców. Na razie może sobie rząd drwić z tego programu — ale ten program wkrótce stanie się programem rządowym, bo nim stać się musi".

Wedle tych korespondencyj ci Niemcy programowi cudów poświęcenia dokonali, a to dla idei państwowej, poskramiając swoje pretensye narodowe i polityczne, na polu językowem. „Program ich aż nadto uwzględnia grandomanię „drobnych narodowości" i jeszcze jedno ustępstwo więcej, a interesa państwa byłyby w niebezpieczeństwie — to każdy człowiek sprawiedliwy uznać musi. Więc też niepodobna przejść nad nim do dziennego porządku. Jeżeli sferom decydującym w Austryi istotnie chodzi o mir w Przedlitawii, a nie o zesłowiańszczenie jej, to tu droga, którą pójść należy." Dlatego wybaczcie, wy bracia z Rzeszy, że nie domagamy się „niemieckiego języka jako państwowego" tylko „pośredniczącego"; żeśmy wręcz nie wyrzucili Galicyi i Dalmacyi z Przedlitawii; żeśmy nie zażądali, aby sojusz z Rzeszą niemiecką został zapisany do austryackich ustaw zasadniczych i żeśmy też nie wprost zażądali włączenia Austryi do niemieckiego związku celnego, ale tylko pod figurą, proponując zwarcie się handlowe całej Europy lądowej itd.

Król Aleksander serbski wrócił już do Belgradu ze swojej podróży po zachodniej Serbii, w której gdziekolwiek przemawiał, podnosił, że Serbia musi się trzymać programu z r. 1897, którego treścią było, że Serbia odtąd ma prowadzić politykę samoistną, co znaczyło, nie iść na pasku rosyjskim i uporządkować się w domu. Prasa antyaustryacka przedstawiała tę podróż króla serbskiego (w której mu towarzyszył i ojciec jego Milan) jako tendencyjną, mającą Serbów bośniackich podburzyć itp. We Wiedniu wiedziano, że tak nie jest i gdy król zbliżył się do granicy, cesarz wysłał jenerała Pohla, aby od niego powitał króla Aleksandra w Łoźnicy.

Nadzwyczajnego wysłannika monarchy przyjęto w Łoźnicy z wszelkiemi honorami, i na bankiecie pijąc zdrowie cesarza, dziękował za wyświadczoną przez niego grzeczność i dodał:

„Gorąco pragnę utrzymania przyjacielskich stosunków między Austro-Węgrami a Serbią, i w grzeczności, jaką mi Jego ces. Mość wyświadczyć raczył, upatruję niezawodny znak dobrych stosunków między oboma państwami."

Jeszcze ciekawszą jest odpowiedź jenerała Pohla, który oświadczając, że te życzenia króla zaniesie swemu monarsze, i wznosząc zdrowie króla Aleksandra, dodał toast na pomyślność komendanta armii serbskiej, króla Milana i walecznego wojska serbskiego. Poczem Milan w imieniu oficerów i żołnierzy serbskich wzniósł zdrowie kolegów w cesarsko-królewskiej armii. Dla Milana była to

---

37

Jakóbina Vanesse.

Powieść

WIKTORA CHERBULIEZ.

(Ciąg dalszy.)

— Oddawna uwielbiałem panią i zdawało mi się, że oceniałem ją dostatecznie, lecz dziś dopiero dowiedziałem się, ileś pani warta. Jeżeli piękną jest rzeczą zaspokajać potrzeby starców, to jeszcze piękniejszym jest ratunek dusz. W sztuce tej celujesz pani. Bądź błogosławioną! Powzięłaś pani szlachetne postanowienie wrócić spokój udręczonej duszy młodej dziewczyny, która w równej mierze obchodzi nas oboje...

Jakkolwiek skromne było to nas, wydało się jej jednak zuchwalstwem i oburzyło ją. Proszę wyobrazić sobie dwójkę, złożoną z hrabiego Krassinga i pani Sauvigny!

— Niejednokrotnie usiłowałem wszczepić kult ideału w to serce — mówił dalej — nieznoszące żadnych zasad, niedostępne wszelkiemu natchnieniu z góry. Może pani będziesz troszkę szczęśliwszą odemnie, gdyż posiadasz łagodność niebiańską, zdolną zmiękczyć najtwardsze serca. I kto wie? może szczytna misya pani będzie wymagała pracy mniejszej, niż myślimy. Kto przeniknie tajemnicę dusz? Życie ziemskie wydaje mi się jak odcinek ostrosłupa, którego podstawy i wierzchołka dojrzeć nie mogę — i wnioskuję z tego, że nasze życie widzialne jest tylko cząstką naszego życia niewidzialnego, które rozpoczęło się przed naszem zjawieniem się na tym świecie i trwać będzie po naszej śmierci. Czy pani nie przypuszczasz, że panna Vanesse żyła przed swem urodzeniem cielesnem? Może jej egzystencye dawniejsze pozostawiły w niej skłonności i własności tajemne, które się jeszcze nie objawiły i które ułatwią pani jej zadanie. Gdy widzę człowieka przechodzącego przed mem oknem, wiem napewno, jakkolwiek on wygląda, że istniał przed pokazaniem się oczom moim, że będzie żył, choć go już widzieć nie będą. Widzimy pannę Vanesse taką, jaką jest w tej chwili krótkiej, nierozsądnie nazywanej przez nas życiem, lecz nie wiemy, jaką była przed przyjściem na świat i jaką będzie później. Lecz źle mówię; wiemy to, gdyż zrządzeniem Opatrzności Boskiej nie co innego, lecz białe ręce pani będą lepiły ten wosk.. Pokładam w pani ufność absolutną, ponieważ nie należysz do kobiet czyniących każdą rzecz w połowie. Jesteś pani dobrą jak Bóg i jak On będziesz cierpliwą. Nie porzucisz pani swej pracy, nie ukończywszy jej zupełnie. Będziesz pani podobną do kowala, łamiącego i znowu kładącego w ogień podkowę, dopóki nie nada jej form potrzebnych..

Było to również z Tołstoja.

Na szczęście, pani Sauvigny tak przyśpieszała kroku, że była już u furtki, za którą znikła czemprędzej.

Niestety! jako wspomnienie hrabiego Krassinga uniosła z sobą wstrętny odór piżma, dokuczający jej przez kilka godzin.

Jedyną jej pociechą była myśl, że choć była zmuszoną słuchać go, sama jednak nie rzekła ani słowa i pochlebiała sobie, że pogardliwe jej milczenie dało mu do zrozumienia, jak wielki czuje wstręt do człowieka, który obraził jej sumienie, oczy, uszy i powonienie.

Lecz myliła się, gdyż wielki ten czarodziej, przekonany o potędze swego uroku, uporczywe to milczenie przypisał silnemu wzruszeniu, które sparaliżowało jej język.

Spoglądając za odchodzącą, mówił sobie, że nie stracił dnia, że ta uzdrowicielka dusz, tak powabna i bogata, może się stać w danym razie ostatnią ucieczką...

Czyż i on nie posiadał duszy godnej ocalenia?

Może przeczuwał niejasno, że pani Vanesse niezadługo wyruguje go z willi. Głupcy miewają też niekiedy przebłyski rozumu.

VIII

Pani Vanesse kończyła obiad, gdy spostrzegła Rozalię, wchodzącą w towarzystwie dwóch mężczyzn, mających zabrać rzeczy Jakóbiny.

Oburzona postępkiem córki, gniew swój wylała na głowę hrabiego.

On słuchał wyrzutów z rezygnacyą człowieka niedość ocenionego. Wiele razy kłócili się oni i godzili, wiele razy wytrzymałość tego kowadła łagodziła siłę młota.

Jakkolwiek pani Vanesse nie miała nadziei nakłonić Jakóbiny do zmiany postanowienia, ale, myśląc o jutrze, chciała zobaczyć się z nią, ażeby przekonać się, czy może mieć jaką szansę odzyskania jej w przyszłości.

Spostrzegła ją w parku, udającą się dla objęcia w posiadanie nowego mieszkania i podeszła z uśmiechem na ustach.

Uważała ją od dnia zamachu za maniaczkę, za dotkniętą lekkim obłędem, więc wymagającą postępowania ostrożnego.

Tłumiąc w sobie oburzenie, matka obrażona lecz litościwa, drżącym od żalu głosem zaczęła czynić wymówki za wyrządzoną jej krzywdę.

— To trudno — odrzekła Jakóbina — potrzebuję spokoju przynajmniej na czas jakiś, a chyba mama przyzna, że w domu jej nie zawsze można go znaleźć..

Pani Vanesse starannie unikała dyskusyi, wiedziała bowiem, że spotka ją porażka, więc tylko odrzekła:

— Osobliwy masz charakter i niejednokrotnie już wywoływałaś we mnie zdumienie, lecz sądziłam, że jesteś za dumną, by przyjąć gościnę u osoby obcej.

— Nie zna mama umowy naszej... Pani Sauvigny zgodziła się przyjąć wynagrodzenie za moje utrzymanie. Jutro zapłacę jej za kwartał pierwszy.

Straszny ten dla pani Vanesse cios z trudnością dozwolił jej zapanować nad sobą.

— Więc ona na tobie robi interes! Zdaje się, że tak postępuje ze wszystkimi, z doktorem Oserelem, któr mu wynajmuje dom i ze mną, kupując mój...

— Za jaką sumę?

— Za sumę śmiesznie małą; ale postanowiłam pozbyć się go za jakąkolwiek cenę. Jakże nie mam czuć wstrętu do miejsca, w którem córka moja omal nie umarła?

(C. d. n.)

niezawodnie bardzo pożądana rehabilitacya po zniewagach, jakiemi obsypywał go poseł rosyjski Żadów.

Odroczony wskutek przesilenia gabinetowego parlament włoski zbiera się dzisiaj na nowo. Zastanawia powszechnie to, że na dziennym porządku Izby posłów stoi nie budżet, który przecie przed 1 lipca musi być załatwiony, ale przedłożenia polityczne, które komisya Izby zaostrzyła. Rozprawa ta musi się skończyć jakiemś głosowaniem, które zaznaczy, czy nowy gabinet ma znaczną większość, za sobą, czy zatem nie wypadnie gabinetowi pomyśleć o rozwiązaniu parlamentu. Z budżetem radzonoby sobie prowizoryami. Gabinet stara się ująć deputowanych, oświadczając półurzędowo, że o zaborze zatoki Sanmun nie myśli, tylko o urządzeniu tam małej stacyi.

Dragomirow o dzisiejszej Francyi.

Lwów 25 maja.

Od czasu zwłaszcza Faszody ostygał entuzyazm Francuzów dla Rosyi, poważne głosy, jak Lanessana, gorąco przemawiają za zbliżeniem do się Anglii, jako wielkiej konsumentki płodów francuskich, inne nawet za zbliżeniem się do Niemiec, i to wcale stateczne przemawiają. Okoliczność to niemałej wagi — wszelako amory francuzkie znowu się zwrócą ku Rosyi po rozmowie, jaką pewien publicysta francuzki miał niedawno z najpopularniejszym w Rosyi, a wielce prawdomownym jenerałem, Dragomirowem. Francuz pytał go, co myśli o dzisiejszej Francyi. Jenerał wyrażał się o niej w duchu życzliwym, przyjacielskim, który też panuje w armii rosyjskiej, ale bez wycieczek przeciw innym państwom, których ongi nie szczędził jen. Skobelew w Paryżu, a niedawno temu jen. Komarow w Pradze.

Na pociechę wszystkim dobrym Francuzom oświadczył Dragomirow, że ani na chwilę nie wierzył, jakoby Francya znajdowała się w stanie dekadencyi. Kłopoty i konflikta, jakie zachodzą, są tylko zajściami przemijającemi, nieunikniononemi w naturalnym rozwoju każdego wielkiego narodu. Francya musi jeszcze przetrawiać następstwa Wielkiej Rewolucyi, która do zupełności wyszumieć się będzie musiała — stąd naturalnie znaczny niepokój i ciągłe starcia. Na wszelki sposób dobrze wróży fakt, że trzecia republika już trzydzieści lat przetrwała, widać więc, że Francya powoli ale statecznie oswaja się z urządzeniami, które jej temperamentowi narodowemu i obecnym przed stu laty zasadom najlepiej odpowiadają. Stendal powiedział, że wielki ruch społeczny koniecznie potrzebuje półtora wieku, aby dojść do swego najwyższego rozwoju, do swojej ostatecznej formy. Dowodem tej prawdy jest to, co się w ubiegającem stuleciu działo we Francyi.

Zdaniem Dragomirowa, oznaki normalnego rozwoju historycznej misyi Francyi uwydatniają się znowu na każdem polu czynności jej umysłowej, przemysłowej i społecznej i skończył pochlebnem dla armii francuskiej uznaniem: „Z zachodnich armij europejskich żadna mi się nie wydaje wspanialszą, w stanie bardziej kwitnącym i lepszym owiana duchem waleczności i karności, jak armia francuska".

Co do armii francuskiej ma słynny jenerał rosyjski racyę — ale reszcie jego słów sami Francuzi nie uwierzą, chociaż wdzięczni mu będą. Stwierdzony to przecie niemylny dowód dekadencyi narodu, jeżeli daje się, tak jak francuski, opanować masoniźmowi i jeszcze zgubniejszemu żydowizmowi. Otrząść się jeszcze może.

Rząd a kasy oszczędności.

Krakowski *Czas* pisze:

Likwidacya starych grzechów zaniedbania postępuje nieustannie i prawie każdy dzień przynosi nam wiadomości o nowej defraudacyi wykrytej przypadkiem a trwającej całe lata. Są to wszystko objawy niejednokrotnie już przez nas zaznaczonych niedostatków w kontroli finansowej zarówno zakładów instytucyj, jak i władz rządowych, do tego powołanych. To też ostatni okólnik namiestnika, wydany w tej sprawie do starostów galicyjskich, powitało całe społeczeństwo z prawdziwem zadowoleniem, jako objaw polityki administracyjnej, czynnej, energicznej i świadomej celu. P. namiestnik złożył już niejednokrotnie dowody, że pojmuje swoje stanowisko jako służbę obywatelską i wszystkie usiłowania, zmierzające do naprawy złego, jakie się zakorzeniło wskutek wielolетniego niedbalstwa, znalazły w nim silne i skuteczne poparcie. Nie zabrakło także p. namiestnikowi ducha inicyatywy wszędzie, gdzie było potrzeba wystąpić z samodzielną myślą, a okólnik w sprawie kas oszczędności jest właśnie jednym z tych szczęśliwych pomysłów, który ściśle w życie wprowadzony, powinien zapobiedz wielu bolesnym i dotkliwym katastrofom. Wszystko oczywiście zależy do wykonania, a trzeba zauważyć, że wykonanie kontroli w tych rozmiarach, jakie wyznacza p. namiestnik, nie jest ani łatwe ani wygodne.

Nasza prowincyonalna administracya ma już w swym najbliższym zakresie działania tyle codziennego zajęcia, że chcąc dokładnie spełnić polecenia namiestnika, urzędnicy będą musieli poświęcić dużo czasu i pracy. Nie w tem jednak leży główna trudność, ale w braku sił, posiadających dostateczne fachowe przygotowanie. Wewnętrzna organizacya instytucyj finansowych jest tak zawiła, że dla należytego skontrolowania ich gospodarki potrzeba znać wszystkie tajemnice finansowych obrotów. A jakże niebezpieczne i drażliwe jest nadzorowanie udzielanych kredytów. Komisarz rządowy wystąpić tu musi w roli znawcy cenzora, nie zawsze dość kompetentnego. Otóż okólnik namiestnika wskazuje jako środek zaradzenia tym niedostatkom, porozumiewanie się komisarzy rządowych z ludźmi fachowymi i zasięganie ich opinii w danych wypadkach. Jest to sposób niezawodnie zupełnie odpowiedni, pod warunkiem jednak, że instytucye finansowe, podlegając kontroli, wyznaczą odpowiednie kwoty na wynagrodzenie fachowców, których przecież niepodobna odrywać od codziennych zajęć bez należytej kompensaty.

Wogóle jesteśmy przekonani, że jak w wielu innych sprawach tak i w tej, świeża i dodatnia inicyatywa p. nomiestnika wyda szczęśliwe owoce, tem bardziej, że można być pewnym, iż p. namiestnik swój, raz zakreślony program wykona z tą pracowitą sumiennością, tą spokojną stanowczością i tem poczuciem obowiązku, jaki charakteryzuje całą jego dotychczasową działalność.

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów d. 25 maja.

Dr. Małachowski wrócił już do zdrowia, ale ponieważ wyjechał do majątku swego w sanockie, więc i wczorajszemu, środowemu posiedzeniu miejskiej rady lwowskiej przewodniczył p. Schayer, który najpierw wezwał radę, aby oddała cześć pamięci zmarłego swego członka Czapczyńskiego.

Uchwalono dalej oddać roboty ziemne, betonowe, murarskie i kamieniarskie około budynku sukkursalnego dla teatru firmie budowniczej Lewińskiego i spółki za 47.700 zł. t. j. o 300 drożej, niż obliczał kosztorys. Ta sama firma pracowała około teatru. Sukkursal stanie na placu Solskich czyli na targowicy siennej, a oddzielony będzie od teatru wałem kamienic. Aby się można było dostać z niego do teatru i naodwrót, będzie urządzony w jednej z kamienic, tworzących ów wał, a należącej do miasta, odpowiedni przechód, później zaś będzie wybita ulica.

Na grodeckiem obok zakładu dla nieuleczalnych, wzniesionego z fundacyi Bilińskich, wzniosło miasto z własnych funduszów pawilon dla nieuleczalnych i na urządzenie jego wewnętrzne uchwaliła wczoraj rada kredyt 6.500 zł. Oprócz tego oddała opiekę sanitarną nad nim miejskiemu lekarzowi z części II, uchwaliła zażądać od zakładu im. Bilińskich za używanie budynku administracyjnego rocznej opłaty 180 zł. i poleciła magistratowi umówić się z SS. Miłosierdzia, gospodarzącymi już w zakładzie im. Bilińskich o objęcie gospodarstwa i w miejskim pawilonie.

Zbór ewangielicki lwowski utrzymuje szkołę niemiecką, a miasto dopłaca do jej utrzymania w formie subwencyi 1000 zł. rocznie. Zeszłego roku postanowiła rada, iż zbór nie dostanie tej subwencyi, jeżeli nie przemieni swojej szkoły na polską. Zbór wystosował do rady podanie, w którem przedstawił, że zmieniać szkołę na polską byłoby mu teraz trudno, gdyż cały jej personal nauczycielski jest ukwalifikowany do nauki niemieckiej a nie polskiej. Rada uznając te trudności, uchwaliła nie nalegać jeszcze w bieżącym roku na wypełnienie swego warunku i wypłacić jeszcze subwencyę 1000 zł. za r. 1898.

W swoim czasie rada przyrzekła komitetowi, który się zajął sprowadzeniem prochów Ordona po Lwowa i wzniesieniem Ordonowi pomnika na cmentarzu łyczakowskim, że pokryje niedobory, jakieby się okazały z porównania kosztów pomnika i składek publicznych, na ten cel zbieranych.

Niedobór ten, jak się obecnie pokazało, dosięgł cyfry 680 zł. i rada tę kwotę uchwaliła wczoraj wypłacić. Oprócz tego do składek na ten cel przyczyniła się już rada w swoim czasie kwotą 1000 zł.

„Lutni" lwowskiej uchwalono na r. 1899 udzielić subwencyi 300 zł. zamiast zwykłych 100, a natomiast leobeńskiemu towarzystwu akademickiemu górników Polaków odmówiono wszelkiej subwencyi, ponieważ radzie nie nadsyła nawet sprawozdań.

Przy sposobności uchwalenia drobnej kwoty na koszt nabożeństw, odprawianych w kościele tzw. PP. Klarysek dla uczniów szkół średnich, postawił p. Stachiewicz wniosek, aby rada obmyśliła utrzymanie dla stałego w tym kościele kapłana. Wniosek ten pójdzie pod opinię magistratu i komisyi rady.

Potem obrady odroczone zostały do czwartku.

Z izby sądowej.

(Proces Bujnowskiego).

Na środowej rozprawie popołudniowej zaczęło się przesłuchiwanie świadków, ale przedtem przewodniczący trybunału okazał przysięgłym plan sytuacyjny tych korytarzy, którymi trzeba było przechodzić od kasy Bujnowskiego do kasy banku krajowego.

Pierwszy z przesłuchanych świadków p. Adolf Schmidt główny kasyer pocztowy stwierdził, że 150.000, które kasa solna podniosła u niego 14 września 1898 wypłacił za pośrednictwem innego kasyera, ale w swojej obecności p. Zychowi samymi tysiączkami, nader dokładnie raz i drugi przeliczonymi.

P. Antoni Wacek, oficyał pocztowy, który razem z p. Schmidtem wypłacał p. Zychowi 150.000 zł. zeznał, że p. Zych w jego obecności, odbierając pieniądze dwa razy je jeszcze przeliczył.

Przesłuchanie p. Zycha odroczył trybunał na później, bo obrońca Bujnowskiego sprzeciwił się zaprzysiężeniu tego świadka. Obrona mianowicie dąży do tego, aby wykazać iż zniknięcie 12.000 zł. mogło nastąpić za umyślnem lub mimowolnem przyczynieniem się p. Zycha.

Grzegorz Bubes, zastępca woźnego z wydziału krajowego, potwierdził też, że na poczcie p. Zych dwukrotnie przeliczył wydaną mu tam kwotę 150.000 zł. a z poczty poszli obaj razem prosto do kasy solnej i tam p. Zych oddał pieniądze Bujnowskiemu. Bubes nie widział, aby Bujnowski przeliczał pieniądze oddane mu przez pana Zycha i dopiero w dwa dni później dowiedział się, że zabrakło Bujnowskiemu 12.000 zł.

P. Antoni Nartowski, kasyer banku krajowego zeznał, że gdy odebrał od p. Zycha pieniądze na zapłacenie weksiu solnego na 144.000 zł. i gdy pieniądze przeliczył, przekonał się o braku 12.000 zł. i powiedział to p. Zychowi. P. Zych zauważył, iż to być nie może, bo musi być wszystko i t. d. Na to zniecierpliwiony p. Nartowski odrzekł „no to bierz pan to sobie wszystko razem i idź pan". P. Zych istotnie odszedł, a za chwilę przyszedł strapiony Bujnowski, pokrył brak kartką na 12.000 zł. czyli tzw. kasowym bonem i potem zaczęły się poszukiwania.

P. Jan Dropiowski, praktykant banku krajowego opowiedział, że był obecnym temu, jak p. Zych p. Nartowskiemu wręczał pieniądze i jak przedtem trzymał je mocno w garści. O p. Zychu mówił, że wiele biedy zaznał w życiu, a nigdy z tem przed nikim się nie zwierzał, ani nikogo nigdy o żadną pomoc pieniężną, ani nawet najmniejszą nie prosił. W ogóle był zawsze człowiekiem aż do śmiesznej pedanteryi skrupulatnym, zawsze poleceniami, wydawanymi sobie, do głębi przejętym i nieposzlakowanej uczciwości.

P. Jan Ihnatowicz, fabrykant chemik, był przypadkiem obecnym temu, jak p. Zych oddawał p. Nartowskiemu pieniądze. Gdy wówczas p. Nartowski skonstatował głośno, że brak 12.000 zł. p. Zych zapytał ze zdziwieniem „brak?" i odszedł.

P. Kazimierz Kropiwnicki oficyał kasowy banku krajowego zeznawał to samo, co pp. Nartowski i Dropiowski, a ostatni ze świadków, wczoraj przesłuchanych, p. Stanisław Kuncewski, kasyer rządowy kasy głównej wyraził przekonanie, iż jest rzeczą niemożliwą — jak przypuszczała obrona — aby ktoś, niosąc jak p. Zych, paczkę banknotów w opasce, przeznaczonej na taką właśnie kwotę, mógł zgubić z niej kilka banknotów.

Rozprawę potem odroczono do czwartku.

Na porannej czwartkowej rozprawie zeznawał najpierw p. Ludwik Szczepański, asystent, potem p. Józef Abgarowicz sekretarz i Adam Smółka praktykant wydziału krajowego.

P. Józef Schmidt, rewident wydziału krajowego, opowiedział szczegóły manipulacyi buchalteryczej i kasowej w oddziale solnym. Z zeznań tych wynika, że kasyer mógł wiedzieć naprzód o skontrum, które ma być w jego kasie przeprowadzone. Po wykryciu braku 12 000 zł. przeglądał świadek z urzędu księgi Bujnowskiego i wykrył to, że Bujnowski niepotrzebnie wybierał zaliczki i z jednej z nich nie wyrachował się, aż za kilką miesięcy. Było to nieprawidłowe, zwłaszcza, że nie da się wykazać, czy fakt wzięcia takiej zaliczki był natychmiast zanotowany.

Wskutek pobrania niepotrzebnych zaliczek musiały być naturalnie czasem w kasie Buynowskiego zwyżki czy jednak one istotnie tam były, czy też je Bujnowski na pewien czas brał na własne potrzeby, to zbadać trudno, bo kontroler — wedle zwyczaju — zadowalał się rachunkiem, wykazanym przez kasyera, a na skontrum miał Bujnowski następujący środek ratunku zawsze do dyspozycyi: posyłał do p. Nartowskiego, kasyera banku krajowego, bon, na który na kilka godzin mógł otrzymać znaczną kwotę pieniędzy, bo i 30 000 zł. temi pieniądzmi wypełniał lukę w kasie, a po ukończeniu skontrum mógł odesłać je napowrót do p. Nartowskiego.

P. Nartowski przesłuchiwany jako świadek dnia poprzedniego zeznał, że takie bony często kursowały między nim a Bujnowskim. Schmidt mówił, że wystawianie bonów, chociaż po kasach praktykowane, jest właściwie czemś nieprawidłowem.

Z drugiej strony świadek potwierdzał że trudno przypuścić, aby jeden kasyer zasilał drugiego w chwili, gdy na tamtego spadło skontrum. Na to przypuścićby potrzeba u obu nieuczciwość. Zresztą skontra przeprowadzano czasem równocześnie w wydziale, krajowym i w banku krajowym, inaczej mogłoby się zdarzyć nawet to, że mógł np. cały milion wędrować z kasy banku do kasy wydziału i napowrót na wypadek skontrum.

P. Krobicki rewident wydziału krajowego przypuścił również, że ktoś w czasie nieobecności Bujnowskiego mógł wyciągnąć pieniądze zapomocą nożyczek przez okienko z kasy. Tak się raz stało w banku krajowym, lecz złodziej wyciągał wówczas banknoty po jednym, w tym zaś wypadku wolałby przecież skraść całą paczkę niż wyciągać kilka banknotów z pod opaski.

O Bujnowskim opowiadał świadek, że żył skromnie i był nawet skąpy, o Zychu zaś, że żyje również bardzo skromnie i jest urzędnikiem skrupulatnym.

P. Olpiński, rewident oddziału solnego, rzekł, że o zaliczce 10.000 zł. którą wziął Bujnowski na nadzwyczajne potrzeby i z której się nie wyrachował, dowiedział się dopiero po śledztwie — od marszałka krajowego.

Rozprawę potem odroczono.

KRONIKA.

Lwów dnia 25 Maja.

Cesarz przyjął w czwartek na audyencyi komendanta korpusu jen. Galgoczego i deputacyę, złożoną z hr. Karola Lanckorońskiego tajnego radcy, Struszkiewicza radcy dworu i Jeżewicza superiora OO. Zmartwychwstańców.

Przeniesienia. Sąd krajowy wyższy krakowski przeniósł oficyałów kancelaryjnych II klasy: J. Wendla z Milówki do Tarnowa, J. Rerutkiewicza z Dobczyc do Makowa i St. Majkę z Sokołowa do Zatora, a zarazem zamianował oficyałami kancelaryjnymi II klasy kancelistów sądowych: Z. Schmidta dla Milówki, A. Pawłowskiego dla Dobczyc, W. Sokopa dla Nowego Targu, W. Orsaczka dla Nowego Sącza, M. Gawrońskiego dla Krakowa, F. Ladzińskiego dla Dukli i J. Zubka dla Sokołowa.

Z armii. Lekarzem na korwecie został zamianowany dr. Alfons Wittemberski.

Ze sfer notaryalnych. Minister sprawiedliwości przeniósł notaryusza Władysława Janickiego z Radymna do Przemyśla.

Nowy prezydent najwyższej izby obrachunkowej br. Gautsch złożył przysięgę w czwartek.

Po nieudałym wyniku ostatniego konkursu dramatycznego rozpisał obecnie wydział krajowy taki sam konkurs z terminem do końca grudnia 1899.

Obrzydliwe było kilkumiesięczne szczucie *Słowa Pol.* przeciw Czechom, wczorajszy atoli artykuł pisma tego o programie niemieckim chyba przekonał wszystkich, iż inspiratorzy polityczni organu polskich liberałów oddali się z duszą i kośćmi żydowskim liberałom z *Neue fr. Presse*. Zdaniem *Słowa Polskiego* „program niemiecki jest lepszy, aniżeli spodziewać się było można" a że „Niemcy uszanowali autonomię i panowanie języka polskiego w Galicyi" więc „śmiesznem jest potępianie ich za nieautonomiczność".

„W programie niemieckim — kończy *Słowo Pol.* — szukać należy materyałów dla rozumnej polityki w państwie" Nawet *N. fr. Presse* nie była tak śmiałą orędowniczką postulatów niemieckich, jaką się okazało wczoraj *Słowo Polskie*. Obrzydliwie, bo obrzydliwie, ale... odważnie!

Dzieciak zbodniarz. Na podwórzu domu lwowskiego l. 61 na ulicy Żółkiewskiej bawiło się w czwartek pod dozorem piastunki maleńkie dziecko pp. N. Do zabawy tej przyłączył się 9-letni Emil Blank, który niebawem zmienił wesołą grę na dokuczanie i bicie dziecka. Widząc to piastunka, Parańka Dacówna, zwróciła parę razy uwagę Emila na niestosowność takiej zabawy, gdy zaś to nie pomagało, chciała go siłą usunąć z podwórza. Wówczas Emil, uniesiony gniewem, porwał za nóż i przebił Dacównę. Krwią oblaną odstawiono do stacyi ratunkowej, która po prowizorycznem zaopatrzeniu jej rany, powierzyła ją opiece domowej.

Nieszczęśliwy wypadek. Na dworcu kolejowym lwowskim w czwartek w południe lokomotywa podczas przesuwania wagonów urwała nogę robotnikowi Adamczykowi. Odwiozło go pogotowie stacyi ratunkowej po udzieleniu mu pierwszej pomocy wprost do szpitala powszechnego. Przyczyną nieszczęścia ma być nieostrożność Adamczyka.

Krajowa spółka, która ma zorganizować produkcyę i handel przyborami szkolnymi, już się zawiązała pod patronatem profesora Kaliny we Lwowie.

Budynek „krajowego składu publicznego" we Lwowie w alei, wiodącej do głównego dworca, zakupiła kolej od wydziału krajowego i zamierza tam umieścić swój magazyn materyałów Nowego gmachu dyrekcyi na ul. Krasickich kolej nie sprzedaje jak to donoszono zrazu — ani też takiego zamiaru nie ma.

Bicykl i tramwaj. Zarząd lwowskiego tramwaju elektrycznego sprawił swemu mechanikowi p. Janowi Pichlerowi bicykl, aby mógł szybciej przybywać do wozów, które się popsują na torze.

Święcenie niedzieli po cukierniach. Subjekci cukierni lwowskich zwołali na niedzielę zgromadzenie w sprawie święcenia niedzeli.

O kamień trembowelski. Komisarz rządowy, ustanowiony gospodarzem miasta w Trembowli, p. Scheybal nadesłał do lwowskiej korporacyi budowniczych list z prośbą, aby zechciała mu wskazać człowieka, któryby miał kwalifikacyę na zarządcę kamieniołomów. Trembowla swoje kamieniołomy wydzierżawiała, ale dzierżawcy tak gospodarowali, iż zaprzepaścili sławę kamienia trembowelskiego Budowniczowie odesłali to pismo p. Scheybala do korporacyi murarzy i kamieniarzy.

Lwowska korporacya murarzy i cieśli miała w środę doroczne walne zgromadzenie w lwowskiej izbie rękodzielniczej pod przewodnictwem p. Jędrzeja Perediatkiewicza Sprawozdanie kasowe wykazało przychodu 591 zł. a 608 rozchodu, deficytu jednak nie mabo majątek korporacyi wynosi 522 zł. Uchwalony na rok 1899 preliminarz oblicza przypuszczalny dochód na 1632 zł. a rozchód na 387 zł.

Uchwalono dalej polecić wydziałowi, aby ściągnął wszystkie zaległości od członków, wyłączyć ze swojej korporacyi, wbrew opinii namiestnictwa, rzeźbiarzy, terrakocistów i sztukatorów, poczem przystąpiono do wyborów.

Przełożonym wybrano ponownie p. Jędrzeja Perediatkiewicza, jego zastępcą zaś p. Michała Makowicza. Do wydziału weszli pp: Jan Gryglaszewski, Maurycy Gall, Julian Góra, Antoni Barszczewski, Jan Krach, Franciszek Szczudłowski, Feliks Płaneta, Kazimierz Smoleński, Zygmunt Krykiewicz, Kasper Draniewicz, a jako zastępcy pp: Antoni Bojanowski, Maryan Szpondrowski, Jakób Rysiak, Stanisław Dec i Henryk Wolf.

Za chlebem do Rosyi wyprawia we czwartek wieczorem pociągiem krakowskim lwowskie biuro komisowe Litwińskiego pierwszą partyę robotników złożoną z 200 ludzi.

Oszczędności na kolejach. Ministerstwo kolei poleciło w tych dniach, ażeby dyrekcya lwowska zniosła—ze względów oszczędnościowych — oświetlenie elektryczne dworca dla szybowania wagonów (tak zw. „Güterbahnhof) a zaprowadziła napowrót oświetlenie gazowe. W ogóle zaleca ministerstwo w tym okólniku wszelkie możliwe ograniczenia wydatków.

† **Rudolf Schwarz**, dyrektor konserwatoryum lwowskiego towarzystwa muzycznego, umarł w nocy z środy na czwartek w Bykowcach, posiadłości swej córki pani Tarnawieckiej. Śmierć nastąpiła niespodziewanie. Zmarły właśnie we czwartek miał wrócić do Lwowa i zapewne śmierć nastąpiła wskutek udaru Sp. Rudolf Schwarz pochodził z Wadowic. Był człowiekiem wielkiej zacności i kochanym przez wszystkich, którzy mieli z nim towarzyskie lub służbowe stosunki, a pojmował swe obowiązki tak sumiennie, że w ciągu dziesięcioletniego kierownictwa konserwatoryum bardzo podniósł tę szkołę i dział koncertowy. Cześć jego pamięci!

Z powodu zgonu śp. Schwarza, powiewają żałobne chorągwie z lokalu koła literackiego i towarzystwa muzycznego.

Centralna komisya wiedeńska, opiekująca się historycznymi i artystycznymi pomnikami, na ostatniem swem posiedzeniu została zawiadomioną przez ministra oświaty, że kazał już wypłacić drugą ratę tj. 20.000 zł. subwencyi rządowej na restauracyę katedry na Wawelu.

Na tem samem posiedzeniu oglądała komisya rządowe plany urządzenia cerkwi katedralnej stanisławowskiej. Cerkiew ta, wzniesiona z końcem wieku 17, była zrazu kościołem Jezuitów, potem służyła na rozmaite użytki świeckie, a dopiero w r. 1886 została domem Bożym grecko-katolickim. Obecnie chodzi o to, aby ten budynek wewnątrz zastosować do potrzeb obrządku ruskiego i wogóle barokowy styl budynku jakoś pogodzić z tradycyjnym stylem cerkiewnym. Plany tego przedsięwzięcia przedłożone komisyi zostały bardzo szczęśliwie wykonane, to też je komisya zatwierdziła.

W sprawie zbiegłego kupca krakowskiego Deichesa policya krakowską aresztowała jeszcze Abrahama Józefa Klippera, który za pół ceny kupował u Deichesa sprowadzane przezeń towary i zaraz je sprzedawał.

Okręgowy zlot sokolski zapowiedziany jest do Tarnopola na 4 czerwca.

Wyrok śmierci wydał onegdaj stanisławowski trybunał sędziów przysięgłych na Michała Bakoja z Wołosowa koło Nadwórny za skrytobójcze zamordowanie własnego ojca.

„Ojcze nasz." Krakowski artysta Józef Krzesz, artysta-malarz ukończył już cykl sześciu obrazów na temat „Ojcze nasz" zamówiony przez ministerstwo oświaty. Obrazy wystawione będą w dniach najbliższych na widok publiczny. Znawcy wyrażają się o nich z najwyższemi pochwałami.

Pożar. W Żukowicach obok Bystrzyc spłonęło 20 domów mieszkalnych z zabudowaniami gospodarskiemi. Szkoda wynosi około 18.000 zł. Wśród ubogiej ludności panuje ogromna nędza.

Pp. Rudkowscy z Bukowiny nabyli od żyda Hollendra majątek Czartoryę i zamyślają tam utworzyć fundacyę dla starych panien. Dnia 21 bm. odbyła się instalacya solenna państwa Rudkowskich jako dziedziców na Czartoryi przy współudziale członków ich rodziny, głównie zaś włościan czartoryjskich. Rozrzewniającym był akt, gdy prowodyr włościan wójt Lewicki ze swadą dziękował pp. Rudkowskim, że wyzwolili Czartoryę z niewoli innówierców.

Sprzeniewierzenie pocztowe. W Stanisławowie ekspedyentka pocztowa koło Kałusza, pani Marya S. matka 5 dzieci, stanęła we wtorek przed ławą przysięgłych, oskarzona o sprzeniewierzenie w latach od 1894 do 1898 r. kwoty 550 zł. z funduszów pocztowych. Pobierała ona całego wynagrodzenia 25 zł. miesięcznie. Z kwoty tej 5 zł. płaciła posłańcowi, a 5 zł. za mieszkanie, czyli że 15 zł. mogła obrócić na życie i utrzymanie domu. Ława przysięgłych potwierdziła jednogłośnie pytanie czy obwiniona dokonała sprzeniewierzenia, potwierdzając równocześnie i pytanie drugie, że działała zmuszona do tego nieodpornym przymusem, skutkiem czego od winy zupełnie uwolnioną została. Przewodniczył rozprawie wiceprezydent sądu obwodowego radca p. Fangor, oskarżał p. Scherf, bronił oskarżonej adwokat radca Majeranowski.

W Stanisławowie we środę 24 b. m. żegnali urzędnicy kolejowi p. E. Gąsowskiego,

starszego inspektora kolejowego, szefa oddziału komercyalnego, przeniesionego na własne żądanie po 39-letniej służbie na emeryturę. Ustępujący naczelnik odznaczał się nadzwyczajną zacnością charakteru i wielką wyrozumiałością dla podwładnych.

Kierownictwo oddziału objął dotychczasowy zastępca p. Antoni Smolka, urzędnik znany z wybitnych zdolności na polu komercyalnem i cieszący się niezwykłą sympatyą, który prawdopodobnie designowany jest na szefa tego oddziału.

Lekarz zbrodniarz. Aresztowano w Krakowie lekarza praktykującego w Podgórzu dr. Izaaka Goldberga za usiłowany gwałt na 14-letniej dziewczynie katolickiej, która przyszła do niego po poradę lekarską. Aresztowano Goldbergera dlatego, że usiłował wpływać na świadków i ofiarował dziewczynie 60 zł. chcąc sobie zapewnić z jej strony milczenie.

Wypadek z bronią. Dnia 18 bm. w miasteczku Płazowie pojawił się wściekły pies. Wawrzyniec Sigłowy nabił strzelbę, chcąc go ubić, nie strzeliwszy jednak do niego, wrócił do domu i postawił strzelbę nabitą w sieni, sam zaś wyszedł do gospodarstwa. Za chwilę wszedł parobek do sieni, wziąwszy strzelbę, zmierzył i wystrzelił do 2 letniej córki swego chlebodawcy Maryi. Nabój utkwił w głowie, aż mózg wyskoczył. Podczas sekcyi znaleziono w głowie dziecięcej 48 śrutów.

Wystawa przeglądowa bydła odbyła się w Jabłonowie pod Kołomyją. Nagród rozdano w ogóle w sumie 265 zł. a najpiękniejsze okazy przedstawili włościanin Hryhorczuk z Diatkowiec i Makowijczuk z Kołomyi.

Przeglądowa wystawa bydła włościańskiego z premiowaniem odbędzie się dnia 26 b. m. w Dąbrówce koło Ułanowa.

Budowę kościoła tarnopolskiego parafialnego przyspieszoną dzięki gorliwemu poparciu pań zrazu pod przewodem śp. ordynatowej Czarkowskiej, a później pani Antymonowej Nikorowiczowej oddano architektom lwowskim Boguchwalskiemu i Makowskiemu.

Wypadek na torze. Pociąg błyskawiczny, zdążający ze Lwowa ku Czerniowcom, pochwycił 17 bm. na otwartej rampie w Szypeńcach koło Łużan przejeżdżający właśnie w tej chwili wóz chłopa i zdruzgotał go na miejscu. Spłoszone konie uprowadziły przednią część wozu i tej okoliczności zawdzięczają dwaj jadący na wozie chłopi życie, bo tylko się lekko potłukli. Budnik, który nie zamknął rampy i w ten sposób stał się winnym nieszczęścia, został pociągnięty do odpowiedzialności.

Dobry wzrok uratował od katastrofy maszynistę Miozego, który prowadził onegdaj kuryerski pociąg krakowski. Między 12 a 1 w nocy dostrzegł on na szynach przed Mościskami leżącego człowieka, zatrzymał pociąg i skonstatował, że to robotnik jakiś w zupełnie pijanym stanie leży. Pijak oddany w ręce policyi po wyspaniu się powiedział, że się nazywa Marcin Łoziński, jest rodem z Laskiej Woli i że nie pamięta, którą drogą szedł i co się z nim stało.

Świętokradztwa dopuścili się w ubiegłą sobotę parobcy i dziewczęta wiejskie w Prałkowcach pod Przemyślem, zajęci czyszczeniem cerkwi. Przywdziali na się szaty rytualne, spożyli Przenajświętszy Sakrament w obu postaciach, a następnie obrzucili błotem figurę św. Jana, stojącą na drodze, zrzuciwszy godło krzyża z niej w zboże. Świętokradców osadzono w areszcie.

Lwów a Warszawa. Lwowski korespondent petersburskiego *Kraju* pisze:

Warszawa uważana jest przez artystów galicyjskich za coś wymarzonego. Wszystko, czego brak tutaj, wyobraża się tętniącem tam w całej pełni. Wielkie kapitały, bogaci mecenasowie sztuki, publiczność rozmiłowana w pięknie — mają kwitnąć w tej ziemi obiecanej, płynącej mlekiem i miodem. Czy taką jest Warszawa naprawdę — nie wiem, lecz opinia o niej jest u nas jak najpochlebniejsza, prawie entuzyastyczna. Lwów wystarczyć go tego nie daje. Czytelnictwo jest rozwinięte słabo, czego typowym dowodem jest niemożność utrzymania się jakiegokolwiek pisma literackiego. Nasi autorowie nie mają się wcale świetnie, a jeżeli ten lub ów zapewnić sobie zdołał byt „niefrasobliwy" nie zawdzięcza tego z pewnością literaturze. Najgorzej jednak mają się malarze. Gdyby nie portrety — mogliby doskonale pozamykać swoje pracownie, bo oleodruki zaspakajają jeszcze ciągle estetyczne potrzeby zamożnego Galicyanina.

Długo tłumiona chętka emigracyjna zdaje się teraz przybierać w kształty rzeczywiste. Ze sfer literackich mają się przenieść ze Lwowa dwaj najwybitniejsi poeci: Jan Kasprowicz i Stanisław Rossowski — ze sfer malarskich: Augustynowicz i Styka. Augustynowicza miały zachęcić do wyjazdu — sezony kąpielowe w Krynicy. Podobno tutaj przez cały rok nie zarobił tyle, ile zarabiał przez jeden sezon ze swoich osób, przybyłych z Królestwa. Styka jest znany ze swej ruchliwości i od dawna już było mu za ciasno we Lwowie. Obecnie zwija ostatecznie lary i penaty i osiada na stałe w sprzyjającym grodzie. Nie żal mu nawet ślicznej willi przy placu św. Jura i wspaniałej pracowni, skąd roztacza się przepyszny widok na szczyty katedry ruskiej i ogród miejski. W rozmowie ze mną powiedział:

— O przeniesieniu się do Warszawy myślałem już od dawna. Tu jest dla artystycznej pracy teren niewdzięczny i mały. Jeżeli kto, to malarz ma sposobność przekonać się, jak wielkiem jest ubóstwo kraju. Po prostu nie ma pieniędzy na obrazy. Czy pan uwierzy, że od roku 1894 ani jedno pociągnięcie mojego pędzla nie zostało tutaj. Wszystko nabywa publiczność niegalicyjska. W tych dniach, jak panu wiadomo, skończyła się wystawa moich prac w sali Domu Narodnego. Wystawiłem siedmdziesiąt obrazów — i nie sprzedałem literalnie nic, bo kilku nabytych rysuneczków nie mogę przecież brać w rachubę. Tymczasem w Warszawie, gdzie bawiłem niedawno w sprawie zakupna budynku panoramy, w ciągu dwunastu dni dostałem obstalunki na kilka obrazów. To jest różnica pomiędzy Lwowem a Warszawą.

Składki polskie na Rosyan. Cząstkowe dzienniki warszawskie przynoszą tekst listu pasterskiego, wydanego przez arcybiskupa warszawskiego ks. Popiela, a wzywającego do składek na Rosyan w siedmiu guberniach wschodnich carstwa, dotkniętych głodem.

Susz upadł w północnej Rosyi, w Petersburgu i Archangielsku.

Kongres lekarzy suchot zebrał się w środę w Berlinie w gmachu parlamentu niemieckiego. Kongres stoi pod protektoratem cesarzowej Wiktoryi. Po przemówieniu sekretarza stanu Posadowskyego, który porównał kongres obecny z konferencyą pokojową w Hadze, gdyż obie te kongresy zajmują się dobrem ludzkości — zabierali głos przedstawiciele poszczególnych państw a między innymi delegat austryacki, radca ministeryalny dr. Kusy, który oświadczył, że i w Austryi coraz bardziej rozpowszechnia się przekonanie że trzeba koniecznie wspólnymi siłami walczyć z suchotami, wrogiem ludzkości, zabierającym z ogółu wypadków śmierci 13 proc. ofiar.

† **Aleksandra Dylewska**, matka powszechnie szanowanego wiceprezydenta wyższego sądu krajowego, dra Jana Dylewskiego umarła w Czerniowcach w wieku lat 78.

Była wdową po lekarzu wojskowym i matką Jana Dylewskiego, wiceprezydenta wyższego sądu krajowego lwowskiego tudzież Antoniego Dylewskiego, polnego marszałka porucznika i baronowej Wandy Gostkowskiej. Kondukt prowadził ks. prałat Schmid w asystencyi kleru wszystkich trzech obrządków. Nad grobem przemówił ks. prof. Leopold Schwaiger, podnosząc zasługi zmarłej jako Polki, matki i chrześcijanki.

Po upadku nieszczęśliwego powstania w r. 1863 karmiła, ubierała i pocieszała uciekających powstańców, którzy do niej garnęli się z ufnością.

Rozczulającym był widok, jak liczna rodzina zmarłej przy ostatnich słowach ks. Schwaigera upadłszy na kolana, oddała hołd miłości, wdzięczności i czci swojej matce, zwłaszcza kiedy się widziało w otoczeniu tychże i wieśniaków przybyłych ze wsi Ostry, by oddać ostatnią przysługę swojej dziedziczce. Była ona dla nich nie panią, lecz prawdziwą matką dbającą o ich potrzeby.

Jej staraniem stanęła w Ostrze cerkiewka. Ona lud zbierała koło siebie i sama uczyła modlitwy, bojaźni Bożej i cnót chrześcijańskich. Do ostatnich chwil gromady tych ludzi przychodziły do niej z prośbą o poradę i pomoc. Wieśniacy nieśli ją na swych ramionach przez miasto do kościoła, a potem od drzwi cmentarnych do grobu. Cześć pamięci zacnej matrony polskiej.

Repertoar teatralny.

W piątek po raz drugi „Wojna z żonami" krotochwila w 3 aktach Maurycego Hennequina.

W sobotę po raz piąty i ostatni w tym sezonie „Jojne Firułkes" sztuka w 5 aktach ze śpiewami przez Gabryelę Zapolską.

W niedzielę po południu o godzinie 1/4 4 ostatnie przedstawienie popołudniowe w tym sezonie „Kontrolor wagonów sypialnych" komedya w 3 aktach Bissona.

Kalendarz

W piątek 26 maja Filipa Ner. — Izydora M.

Dyplomaci w Hadze.

Na konferencyę pokojową do Hagi Turcya, trzymająca się zwykle z daleka od wszelkich zjazdów międzynarodowych, tym razem jedna z pierwszych pospieszyła na wezwanie, a przedstawiciele jej: Turchan basza były minister spraw zagranicznych i Nuri bej główny sekretarz tego ministerstwa pierwsi z dyplomatów zagranicznych przysłanych do Hagi, złożyli wizytę holenderskiemu ministrowi spraw zagranicznych p. de Beaufort. Obaj delegaci tureccy są poważnymi przedstawicielami świata dyplomatycznego. Należą do najwybitniejszych mężów stanu swej ojczyzny, posiadają w wysokim stopniu ogładę i wykształcenie europejskie, a wreszcie cieszą się wielkiem zaufaniem sułtana Abdul Hamida II, który wybrał ich osobiście na swoich przedstawicieli.

Najstarszym z uczestniczących w konferencyi dyplomatów jest przedstawiciel Niemiec, ambasador tego państwa z Paryża, hr. Münster, liczący 80 rok życia. Prawem tego starszeństwa, w razie gdyby przewodniczący z jakichkolwiek powodów nie mógł spełniać swego obowiązku, przewodnictwo spada na hr. Münstera.

Drugim z rzędu wiekiem jest przedstawiciel Rosyi, ambasador londyński, prezes konferencyi baron v. Staal, liczący lat 77, lecz jak i starszy kolega, cieszący się wielką rzeźkością ciała i umysłu.

Dwom powyższym dyplomatom dorównywa głęboką wiedzą i doświadczeniem delegat angielski lord J. Pauncefote, od r. 1893 dźwigający na swych barkach ważne stanowisko ambasadora w Waszyngtonie. Doświadczenie wykazał dowodnie w czasie ostatniej wojny amerykańsko-hiszpańskiej, gdzie dużo zimnej krwi i rozwagi należało posiadać, by godnie bronić interesów angielskich.

W porównaniu z wyżej wymienionymi przedstawicielami dyplomacyi europejskiej, delegaci francuscy wydają się młodzieńcami, tak wiekiem, jak i doświadczeniem dyplomatycznem. Najpoważniejsze znaczenie wśród nich posiada Leon Bourgeois, były prezes ministrów, znaczenie to jednak opiera się raczej na jego działalności na polu polityki wewnętrznej, niż zagranicznej. Wprawdzie od lutego do kwietnia r. 1896 piastował tekę ministra spraw zagranicznych, nigdy jednak nie spełniał żadnej misyi dyplomatycznej. Drugi delegat baron d'Estournelles de Constant był poprzednio radcą ambasady w Londynie, porzucił jednak karyerę dyplomatyczną i obecnie reprezentuje departament Sarty w pałacu Burbońskim.

Obaj delegaci francuzcy pod względem dyplomatycznym poślednie zajmują stanowisko.

Apartamenty konferencyi pokojowej mieszczą się w środkowym korpusie i prawem skrzydle letniej rezydencyi Huisten Bosch. Obrady toczą się w olbrzymiej hali Orańczyków, której ściany ozdobione są dziewięciu malowidłami mistrzów holenderskich z XVII w. Hala, oświetlona olbrzymiemi oknami i szklaną kopułą, jest czworokątna. W hali stoją szczelnie ławki, pokryte szafirowem suknem. Trzy piękne salony w prawem skrzydle: jeden japoński i dwa chińskie zostały oddane do rozporządzenia trzech sekcyj. 26 mocarstw wysłało swoich reprezentantów, w każdym więc z tych trzech salonów stoi 26 foteli naokoło stołu, zasłanego tradycyonalnem suknem zielonem. W czwartym salonie, urządzonym w ten sam sposób, zasiadać będzie komisya główna dla ułożenia punktów przedwstępnych. Inne apartamenty służyć mają do rozmowy, palenia i wypoczynku. Wszystkie okna wychodzą na ogród. Delegaci będą mogli pracować wśród ciszy i spokoju. Pałac ten jest, jakby stworzony do takiej konferencyi, nawet obrazy głoszą pokój powszechny. U wejścia do hali wisi płótno, przedstawiające Minerwę i Herkulesa. Minerwa odłożyła na bok tarczę, Herkules odrzucił maczugę, oboje otwierają naoścież podwoje świątyni Pokoju, który zbliża się ku nim pod postacią pięknej dziewicy z gałązką wawrzynu w jednem i oliwy w drugiem ręku. Hala została wzniesiona przez Amelię Solms na cześć swego małżonka, Fryderyka ks. Oranii. Obraz alegoryczny miał przedstawiać tryumf pokoju po 80-letnich walkach, toczonych pomiędzy Niderlandami a Hiszpanią.

SYTUACYA.

(Tel. *Gazety Narodowej*).

Budapeszt 25 Maja.

Węgierskie biuro korespondencyjne donosząc z Wiednia o wczorajszej radzie koronnej, twierdzi, że na podstawie przeprowadzonej w obecności cesarza szczegółowej dyskusyi w kwestyach ugodowych, zapadnie także ostateczna decyzya.

Wiedeń 25 Maja.

Wczoraj w południe zebrała się pod przewodnictwem cesarza wspólna rada koronna na narady nad ugodą z Węgrami. Trwała od godz. 1 do 3 popołudniu. Ministrowie węgierscy zostają w Wiedniu jeszcze przez dziś.

Wiedeń 25 maja.

Większa część członków parlamentarnej komisyi większości znajduje się już w Wiedniu. P. Jaworski miał wczoraj dłuższą konferencyę z prezesem gabinetu hr. Thunem. Dziś przed południem zbiorą się na naradę osobno grupy parlamentarnej komisyi prawicy a tylko czescy posłowie z członkami konserwatywnej wielkiej własności wspólnie. Prezydya klubów prawicy zbiorą się dziś popołudniu o godzinie 4. Z powodu obecności w Wiedniu ministrów węgierskich, wątpliwem jest, czy hr. Thun będzie mógł przybyć na to zebranie. Przewódcy prawicy pozostaną tutaj w razie potrzeby aż do soboty.

Wiedeń 25 maja.

Cesarz przyjął dziś przed południem na posłuchaniu prezesa gabinetu hr. Thuna, a następnie węgierskiego prezydenta ministrów Kolomana Szella.

Rozstrzygnięcie kwestyi ugody prawdopodobnie nie nastąpi dzisiaj. Z tego powodu Koloman Szell wyjazd swój do Budapesztu jeszcze odroczył.

Budapeszt d. 25 maja.

Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Wiednia, że prezydent austryackich ministrów hr. Thun i prezydent węgierskiego gabinetu Koloman Szell, zostali dziś popołudniu przyjęci przez cesarza na osobnej audyencyi. Rozstrzygnięcie w sprawie ugodowej jeszcze nie zapadło. Ministrowie węgierscy, bawiący we Wiedniu pozostają tam jeszcze.

Wiedeń 25 maja.

Wiener Abendblatt donosi, że dziś o godzinie 10 przedpoł. zebrały się w parlamencie komisye parlamentarne klubu czeskiego i szlachty feudalnej na wspólną naradę.

O godz 11 przedpoł. zgromadziła się komisya Koła Polskiego. Przybyli mianowicie pp Jaworski, Biliński, Piętak, Madeyski, Kozłowski i minister dla Galicyi Jędrzejowicz. Równocześnie było u wiceprezydenta izby dra Ferjanczycia posiedzenie klubu południowych Słowian. Członkowie prezydyum izby posłów pp Fuchs, Ferjanczyć i Lupul mieli również dziś konferencyę.

Telegramy i telefonematy

Petersburg 25 maja

Rosyjska ajencya telegraficzna donosi z Helsingforsu: Pismo peryodyczne „Neue Pressen" otrzymało z powodu artykułu p. t. „Zmienione stosunki" t. zw. pierwsze ostrzożenie. Podanie magistra Snelmanna o pozwolenie wydawania dwóch nowych gazet, zostało załatwione przychylnie pod tym jednak warunkiem, że redaktorzy zobowiążą się nie zamieszczać bez zezwolenia jenerał-gubernatora żadnego artykułu, zawierającego krytykę zarządzeń rządowych. Zakaz wydawania gazety „Bohjalainen" przedłużono jeszcze na pół roku.

Petersburg 25 maja.

Minister nie zatwierdził wyboru pułkownika Komarowa, naczelnego redaktora „Swietu" na prezesa „Słowiańskiego Towarzystwa Dobroczynności". Z tego powodu zebrało się ponowne zgromadzenie tego towarzystwa celem wyboru prezesa i wiceprezesa. Wyboru nie dokonano z powodu burzliwych zajść na zgromadzeniu.

Paryż 25 maja.

W toku obrad w izbie deputowanych nad interpelacyą w sprawie Algieru socyalista Roucuet uderzył gwałtownie na antysemitów, za co jeden z deputowanych algierskich nazwał go tchórzem. Na to powstał wielki hałas i poruszenie w izbie. Gdy dziennikarz Papillaud zawołał z trybuny dziennikarskiej: Tak jest i pan jesteś tchórzem—rozkazał prezydent opróżnić tę trybunę.

Paryż 25 maja.

Wczoraj doręczył Ballot-Beaupré p. Maseau sprawozdanie w sprawie rewizyi procesu Dreyfussowskiego.

Paryż 25 maja.

Sprawozdanie referenta Ballot-Beauprego kończy się podobno wnioskiem zniesienia wyroku wydanego na Dreyfussa i rozpoczęcia powtórnej rozprawy przed nowym sądem wojennym.

Rzym 25 maja.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu zapowiedział Zanardelli swoją dymisyę.

Rzym 25 maja.

W Sassari aresztowano znowu dziewięć osób pod zarzutem spiskowania. Aresztowania te dały powód do wielkiego zbiegowiska, przyczem przyszło do walki z policyą, w której trzy osoby utraciły życie. W końcu aresztowano jeszcze 8 ekscedentów.

Ateny 25 maja.

Prezes gabinetu rozwinął wczoraj w izbie deputowanych program rządowy, w którym położono przedewszystkiem nacisk na reformę administracyi wewnętrznej i na potrzebę powołania zagranicznych oficerów na instruktorów wojsk.

Haga 25 maja.

Królowa i królowa matka przyjmowały wczoraj prezydentów i pierwszych delegatów konferencyi pokojowej.

Londyn 25 maja.

Ośmdziesiątą rocznicę urodzin ang. królowy Wiktoryi obchodzono w całym kraju bardzo uroczyście. W londyńskiej katedrze św. Pawła odprawione zostało przed południem solenne nabożeństwo dziękczynne.

Londyn 25 maja.

Z Pekinu donoszą: Poseł rosyjski zawiadomił rząd chiński, iż Rosya nie może uwzględnić życzenia Chin co do zaniechania projektu przedłużenia kolei mandżurskiej i wyszle bezzwłocznie inżynierów, aby poczynili potrzebne przygotowania do połączenia kolei mandżurskiej z Pekinem.

Kanea 25 maja.

Książę Jerzy wydał proklamacyę do chrześcijan, w której wzywa ich, aby życzliwem postępowaniem starali się powstrzymać ludność mahometańską od wychodźtwa. Taką samą proklamacyę ogłosił także gubernator angielski Kandyi.

Kopenhaga 25 maja.

Uchwalone przez pracodawców wstrzymanie prac, które obejmuje cały przemysł budowlany i żelazny duński, wczoraj się rozpoczęło.

Aleksandrya 25 maja.

Wczoraj zdarzyły się dwa nowe wypadki dżumy, ogółem jest ich dotąd cztery.

Hongkong 25 maja.

Dżuma rozszerza się. Od początku maja było ogółem 313 wypadków dżumy, w tej liczbie 254 śmiertelnych.

Dział ekonomiczny.

— **Walne zgromadzenie kolei północno-wschodnich** austryackich uchwaliło za kupon lipcowy od akcyi lit. A płacić 6½ zł. a od akcyi lit. B 12½ zł.

— **Stan zasiewów na Węgrzech** dzięki pięknej pogodzie prawie wszędzie znacznie się poprawił. Można się spodziewać średnio dobrych zbiorów.

— **Kolej Lwów-Bełżec** zamknęła rachunek zeszłoroczny czystym zyskiem w kwocie 102.000 t. j. o 18 000 zł. mniej, niż w roku poprzednim. Ogólny dochód wynosił 322.452 złotych.

— **Wiedeń** 25 maja. „Związek wierzycieli" ogłasza upadłości: Hersza Dawida Obstfelda, kupca krakowskiego i Pessla Reichwalda, handlarza towarów galanteryjnych ze Lwowa.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 25 Maja 1899.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 210·50 do 212·50. Kolei Lwow.-Czern.-Jassk. po 100 zł. w. a. 288·50 do 291·50 Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 380·— do 390·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·20 do 110·90. 4½% los. w 50 latach 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 100·80 do 101·50. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 98·— do 98·70. Towarz kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·50 do 98·20. 4% los. w 41 lat. 97·50 do 98·20, 4% los w 56 latach 95·80 do 96·50.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·— do 98·70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 104·— do —·—. 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97·50 do 98·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·75 do 28·—. Losy miasta Stanisławowa 55·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 5·64 do 5·74. Napoleondor 9·52 do 9·62. Półimperyał 9·50 do 9·60. Rubel rosyjski srebrny 1·22— do 1·27—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·40 do 1·28·40. 100 marek niemieckich 58·75 do 59·15.

— **Berlin** dnia 25 maja. Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 169·85. Spirytus 40·50 marek. Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** dnia 25 maja. Zamknięcie giełdy: Trzyprocentowa renta 102·20. Mąka 43·65.

— **Frankfurt** dnia 25 maja. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 223·40, kolej państwowa —·—, alpiny —·—, Disconto 199·—, Laura 264·—.

Z rynków towarowych.

— **Wiedeń** d. 25 maja. Spirytus 16·60 do 16·80 Nafta galicyjska niezmieniona. Cukier surowy 14·55 do 14·60.

Wiedeń dnia 25 maja. (Telegram Gaz. Nar." Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcye zakład kred. 358·12, węgierskie zakład. kredy- 389·—, Anglobanku 153·—, Unionbanku 317·50, Banku dla krajów koronnych 243·75. Bankvereinu 278·50, Bodencreditu 477·—, Gal. Banku hipot. —·—, koleji państwowych 358·86, kol. południowej 55·—, tramwaju 505·—, kolei Elbethal 263·50, kolei północnej 333·50, kolej czerniowiecka 289·50, alpiny 239·50, Rima Muranya 309·50, pragskiego tow. żel. 1276·—, fabryki broni 218·—, tureckie tytoniowe 139·—, oblig. węg. indemniz. 95·75, renta majowa 100·95 austr. renta koronowa 100·50, węg. renta koronowa 97·—, 56 l. listy tow. kred. ziem. 95·90, 4-procent. listy banku krajow. 98·—, 4½-procent. listy banku krajow. 100·50, 4-procent. listy banku hipoteczn. 96·75, 4½-procent. listy banku hipoteczn. 100·25, 5-procentowe listy zast. bank hipoteczn. 110·—, 4-procent. gal. oblig. propinac. 97·80, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 96·80, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 94·—, losy tureckie 66·60, marki 58·95, ruble 127·75.

— **Sprawozdanie targowe** Ogólnego związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie ul. Kopernika l. 7:

Targ lwowski d. 24 maja.

Za woły przeciętnej żywej wagi 400—500 kilo płacono po 25 30 zł.

Za krowy przeciętnej żywej wagi 350—500 kilo płacono po 23—27 zł.

Za buhaje przeciętnej żywej wagi 400—600 kilo płacono po 24—30 zł.

Ceny mięsa w rzeźni: tylne 43—55, przednie 48 52 za kilo.

Targ ożywiony.

Związek zajmujący się komisową sprzedażą bydła na wszystkich targach sprzedał w ciągu tygodnia:

We Wiedniu woły zarządu dóbr w Żurawcach, Spółki rzeźników i p Wilhelma Felda ze Lwowa.

Targ wiedeński d. 15 maja.

Spęd 4473 sztuk wołów opasowych, Płacono za woły galicyjskie prima 32 — 35, wyjątkowo — zł., towar średni 30—31, krowy 23—30, buhaje 27—32 zł.

Ponieważ spęd był o 200 sztuk większy jak w poprzednim tygodniu, przeto ceny spadły nieco.

Targ w Bernie morawskiem dnia 18 maja.

Spęd wołów 130 sztuk Płacono za prima 35 — 36 zł., średnie 30 — 33 zlr., secunda 28 - 33 zł.

Targ dobry.

Wiedeń dnia 25 maja.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 0 — do 0·- pszenicę na maj-czerw. 8·91 do 8·93, na jesień 8·62 do 8·63 żyto na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 7·55 do 7·60 na jesień 7·03 do 7·05, kukurudza na maj-czerwiec 4·71 do 4·72, na lipiec-sierpień 4·81 do 4.83, owies na wiosnę 0·— do 0·—, owies na maj czerwiec 5·85 do 5·86 na jesień 5·80 do 5·82, rzepak na sierpień-wrzesień 12·55 do 12·65, olej rzepakowy 31·— do 32·—

Tendencya silna.

Pogoda: pada deszcz.

Budapeszt dnia 25 maja.

Notowano pszenicę na maj 9·03 do 9·15, na październik 8·44 do 8·45, żyto na maj 0·— do 0·—, na październik 6·70 do 6·72, kukurudza na maj 4·47 do 4·48, na październik—·— do —·—, owies na maj —·— do —·—, na październik 5·45 do 5·47, rzepak na sierpień 12·30 do 12·40.

Popyt na pszenicę mierny.

Chęć kupna żywa.

Tendencya silna.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 25 maja.

Hotel Europejski. Hr. A. Breza z Witowio, J. Hoffmann ze Stryja, hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa, hr. Fredro z Wybranówki, M. Bogdanowicz z Kosowa, M. Krzyżanowska z Hulcza, dr. A. Adamski z Bóbrki, J. Grocholski z Rożysk, J. Jabłoński z Drohobycza, L. Dąbrowski z Schodnicy, M. Hollander z Pesztu, O. Sala z Wysocka, K. Buckiewicz z Rosyi, J. Kaempfe z Lubyczy.

W ciężkim smutku po stracie najdroższego syna—doznawszy zewsząd tylu licznych dowodów współczucia—a nie mogąc każdemu z osobna podziękować—składam na tej drodze wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w pogrzebie ś. p. syna mojego i tyle serdecznej życzliwości mi okazali w nieszczęściu, najszczersze podziękowanie.

Władysława Sękowska.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. maja 1899.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	*godzina*	
osobowy	6·10	z Czerniowiec, (Ickan, Jass) Stanisławowa
„	6·50	z Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
„	7·10	z Zimnej wody „ „ „ „ „
„	7·40	z Janowa
„	7·55	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	7·44	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·00	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Orłowa, Wieliczki
„	11·15	z Jarosławia i Lubaczowa
„	11·55	z Ickan, Czerniowiec i Stanisławowa
„	1·01	z Janowa
pospieszn.	1·30	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Sanoka
osobowy	1·40	z Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września
pospieszn.	1·50	z Ickan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna
„	2·20	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna na dworzec Podzamcze
„	2·35	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·15	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·40	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·55	z Sokala, Bełzca i Lubaczowa
„	6·10	z Krakowa (Wiednia) Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa
„	6·20	z Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza
„	7·58	z Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta
„	8·15	z Brzuchowiec od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września codziennie
„	8·34	z Brzuchowiec od 1 lipca do 15 września codziennie
pospieszn.	8·45	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
osobowy	9·21	z Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września
„	9·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
„	10·10	z Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu) Suczawy, Kozowy, Podwys
„	10·08	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
„	10·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa
„	12·10	z Skolego, Stryja, Kałusza, Borysławia
pospiesz.	12·30	z Czerniowiec, Konstantynopola, Constancy, Bukaresztu
„	2·16	z Krakowa (Berlina, Wiednia) Orłowa Chabówki, Jarosławia
osobowy	3·05	z Podwołoczysk, Grzymałowa Kozowy, Tarnopola na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	6·00	z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	*godzina*	
osobowy	6·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca głównego
„	6·30	do Ickan (Gałacu, Jass, Bukaresztu) Podwysokiego, Kozowy, Körösmezö, Husiatyna, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·30	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze
pospieszn.	8·30	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·10	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa, do Ławocznego od 1 lipca do 15 września
„	9·25	do Janowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Husiatyna. Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„	9·45	do Ickan, Sopowa, Berhometu, Radowiec, Suczawy
„	9·53	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze
„	10·10	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15 wrześ. tylko w niedziele i święta
pospieszn.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowiec od 7 maja do 10 września w niedziele i święta
pospieszn.	2·45	do Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körözmöze, Serethu (Jass, Bukaresztu)
„	2·55	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·05	do Stryja, Skolego tylko od 1 maja do 30 września
„	3·15	do Janowa od 1 maja do 30 września
„	3·20	do Zimnej wody tylko od 7 maja do 10 września
„	3·26	do Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
„	5·25	do Jarosławia
„	6·26	do Ickan, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia Berlina, Warszawy) Mezö Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września
„	6·50	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
„	7·00	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu), Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala i Rawy ruskiej
„	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·42	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·47	do Janowa od 1 października do 30 kwietnia
„	8·35	do Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie
„	9·11	do Janowa od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
„	10·40	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Hu., Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Radowiec, Suczawy
„	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza przez Przemyśl, Jasła, Chabówki, Orłowa przez Rzeszów, Orłowa p. Tarnów, Rozwadowa
„	11·10	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego
„	11·32	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
pospieszn.	12·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
„	2·36	do Ickan (Bukaresztu, Constancy)
osobowy	4·10	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Mezö Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Krosna
„	5·50	do Brzuchowic od 7 maja do 10 września

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie: 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano odznaczone są czarnemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Krasickich l. 5 udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.